Wychodzi raz w miesiącu. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Numer pojedynczy 50 gr.

Abonament roczny zł. 5'80
„ ½ roczny zł. 3'00

# POLSKA GAZETA LOSOWAŃ

Przedruk dozwolony tylko za zgodą redakcji i podaniem źródła.

Administracja i Redakcja: KRAKÓW, GOŁĘBIA 14. — Tel. Nr. 4527. — P. K. O. Kraków Nr. 408.723. — Adres telegr. „Szczęście".

Rocznik III Kraków 1 lutego 1930 Nr. 2.

TREŚĆ NUMERU:



## Uwagi na czasie.

Nic bardziej nie skłania tak do wszelakich rozważań nad aktualnemi zagadnieniami dnia i życia, jak ten okres długich wieczorów zimowych. Przy kominku ciepła, w otoczeniu swoich najmilszych i najbliższych poddajemy się nastrojowi serdecznej rozmowności i nie bez zadowolenia rozważamy i omawiamy wypadki dnia.

Snują się i śmiałe w polot bogate marzenia, wychylają się z niedalekiej przeszłości bogate wspomnienia i niejedna smętna nuta zabrzmiewa w duszy naszej.

Wieleż to nadziei pokładamy w każde jutro, ile to planów budujemy na najbliższy czasokres a jak stajemy z tem wobec rzeczywistości. Harda i twarda ona i dużo doświadczeń i wytrwałości dla sprostania jej zadaniom, od nas wymaga. Im jednak bardziej zdawać sobie będziemy sprawę z warunków codziennego życia i zjawisk im towarzyszących, tem odporniejsi się staniemy na niepowodzenia i zawody codzienności, a wyrozumiałość nasza pozwoli nam bez bólu i zniechęcenia kroczyć dalej po wytkniętej sobie raz drodze.

Snując te myśli niepodobna się zatrzymać nad tym ciasnym bądź co bądź kręgiem jaki zatacza każdy z nas w sferze swoich interesów codziennego życia. Nie zapominajmy o tem, że jako jednostka oderwana od społeczeństwa, w którem żyjemy każdy z nas nie miałby racji bytu. Już w starożytności uznawana była zasada że dojrzałość jednostki społecznej sądzi się miarą jego życia społecznego i politycznego. U nas pod tym względem musimy to niestety przyznać, niema tego odpowiedniego i należnego zrozumienia dla spraw społecznych i państwowych. Stwierdzamy to na wszelkich zjawiskach społecznych i objawach im towarzyszących. Niema w naszem społeczeństwie tego należytego oddźwięku na najżywotniejsze chociażby interesy państwa.

Mamy niezliczony szereg nieświadomych pracowników dla idei państwowej i oddając jej usługi jak często z powodu braku zrozumienia krzywdzą tych, którzy im tę drogę wskazują.

Nieświadomymi pracownikami państwowymi są te tysiące nabywców i posiadaczy losów. I jakkolwiek zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, że nie ze względu na interes społeczny jedynie własny, szanse wygrania pewnych premij sobie stwarzając w szeregi pracowników dla dobra społecznego się zaciągają, tem samem jednak nieświadomie pewien obowiązek wobec państwa spełniają.

Coprawda nie jest u nas rozbudzona ta siła popędowa do wszelakich gier loteryjnych czyto hazardów, jaka nieodłączona prawie że cecha spotykana jest u ludzi krajów południowych w Hiszpanji i Włoszech. Leży to już w naturze południowca, że w sprawach tyczących wszelakich gier, hazardów i innych ryzykownych przedsięwzięć, wykazuje żywiołową wprost namiętność. Tem też tłumaczyć sobie należy te setki klubów wszelakich gier hazardowych rozrzuconych po całym południu, a mających swoją sławę w całej Europie

Nikt przecież nie chce stracić prawa do gry na swe zakupione losy !

każdy więc musi regularnie i punktualnie wpłacać

! raty najdalej do 10 każdego miesiąca. Pamiętajcie o tem! Niezapominajcie!

jak n. p. Monte-Carlo. Nie chcąc tem samem czerpać przykładu i zachęcać do naśladowania tych ujemnych cech, jakie się uwydatniają u graczy losowych południa pragniemy jedynie wskazać na tą charakterystyczną wytrwałość i prawie że zaciętość, z jakiemi ci ostatni sprawy takie traktują. U nas niestety brak tego zrozumienia dla społecznej strony udziałów swoich we wszelkich losach państwowych, a brak pobudek naturalnych spotykanych u południowca dopełnia obojętności naszej do reszty. Przechodząc do nabywców i posiadaczy obligacyj państwowych jak często obserwujemy u nich brak ciągłości i stanowczości i wywiązywania się z przyjętych na siebie zobowiązań. Faktem jest, iż nabywca jakiegoś losu państwowego na raty już dzięki jakiejś drobnej wkładce pieniężnej zyskuje na prawie udziału w losowaniach na obligacje przedstawiające wysoką wartość zasadniczą i dające szanse do wielkich wygranych. O tem zapomina często nie jeden z nabywców i opieszałością swoją jakoteż uchylaniem się od całkiem prostych zobowiązań (wpłacania rat w terminach przepisanych), stwarza szereg trudności tym, którzy mu udział w tym losowaniu umożliwiają. Przy każdej sposobności musimy apelować do naszych klientów i przypominać im o tych to zasadniczych zobowiązaniach swoich. Obliczając tą akcję losową na krótką metę, chcieliby jak najprędzej do niej dotrzeć, a jeżeli nie stają się czasowo tymi szczęśliwcami w tej grze, popadają prędko w zniechęcenie i nieuzasadnione żale wysuwają. To jest zbyt ciasne i egoistyczne ujęcie powyższej sprawy, a niedocenianie czynnika społecznego, jaki się kryje w obligacjach państwowych jest tegoż najlepszym dowodem.

W związku z powyższym znajdujemy i szereg innych braków, jakie posiadacze losów dla swoich własnych interesów wykazują. Wiele to niepodjętych premij sięgających miljonów złotych, wykazują ciągle wykazy państwowe. Po czyjej to stronie leży wina tego, jeżeli nie jednego z tych szczęśliwców, którzy jedynie z powodu nieświadomości i nieorjentacji należytej pozbawieni są tych wygranych, jaki szczęśliwy przypadek w darze im przynosi. To pod uwagę biorąc, staramy się i te braki usunąć, w tym celu zaprowadziliśmy kontrolę losów, dając tysiącom posiadaczy losów już to powojennych jak i przedwojennych, możność sprawdzania wartości, jakie dany los w dniu dzisiejszym przedstawia, jakoteż co najważniejsze, ewentualnych wygranych, o których nabywca nie wie.

Tych kilka uwag rzuconych dla naszych klientów i czytelników niech uświadomi ich, jakie obowiązki społeczne, łącząc tem samem interes własny, dla państwa spełniają. Wierzymy w to, iż zrozumienie powyższych uwag niejedno nieporozumienie, jako też wszelakie żale usunie. A to chyba w wzajemnym naszym interesie leży.

# Spotkanie.

Na dole szumiało morze, wiatr stawał się chłodniejszym. Parostatek angielski wyszedł ze smugi światła księżycowego, która obecnie błyszczała jednolita, mieniąca się tysiącznemi matowemi bluzgami fal i biegnąca w nieskończoną dal morza, coraz jaskrawsza i żywsza. Żal było wstać z ławki, i oderwawszy się od tego widoku iść do ciasnego numeru hotelowego, w którym stanął Wasyl Piotrowicz. Ale było już późno, wstał więc i udał się wzdłuż bulwaru.

Jakiś pan w lekkiem ubraniu z jedwabiu surowego, w kapeluszu słomianym, z którego denko obwinięte było chustką muślinową (kostjum letni elegantów miejscowych) wstał z ławki, koło której przechodził Wasyl Piotrowicz, i rzekł: — Czy mogę prosić o ogień?

— Służę panu — odpowiedział Wasyl Piotrowicz.

Czerwony błysk oświetlił twarz znajomą. — To ty Mikołaju, czy podobna?

— A, Wasyl Piotrowicz?

— Ten sam... Ach, jakże się cieszę! To mi niespodzianka! — mówił Wasyl Piotrowicz, obejmując przyjaciela i ucałowując go po trzykroć. — Skądżeś ty się wziął tutaj?

— Bardzo prostym sposobem: urzęduję tutaj. A ty?

— Mnie zamianowano nauczycielem tutejszego gimnazjum. Tylko co przyjechałem.

— A gdzieżeś stanął? Jeżeli w hotelu, to proszę cię, jedźmy do mnie. Tak się cieszę z zobaczenia ciebie! Znajomych pewno tutaj nie masz? Więc jedźmy do mnie, zjemy razem kolację, pogadamy, wspomnimy dawne czasy!

— Zgoda, zgoda, jedźmy — odrzekł Wasyl Piotrowicz. — Jakże się cieszę! Przyjechałem tutaj jak na pustynię i w tym takie miłe spotkanie! — Dorożka! krzyknął.

— Nie wołaj, nie potrzeba. Siergiej! zajeżdżaj! — głośno i spokojnie wyrzekł przyjaciel Wasyla Piotrowicza.

Przed chodnik zajechał elegancki powozik; właściciel wsiadł do niego, a Wasyl Piotrowicz stał na chodniku, patrząc z osłupieniem na ekwipaż, konie wrone i grubego stangreta. — Czy to twoje konie, Kudriaszewie?

— Moje, moje! Co, nie spodziewałeś się?

— Zadziwiające... I to ty?

— A któżby, jak nie ja? No siadaj, zdążymy się jeszcze nagadać.

Wasyl Piotrowicz siadł około Kudriaszewa i powóz ruszył, turkocąc i podskakując na bruku. Wasyl Piotrowicz siedział na miękkich poduszkach i bujając się, pomyślał z uśmiechem: — Cud prawdziwy! Nie tak dawno przecież Kudriaszew był najbiedniejszym pomiędzy studentami, a dzisiaj — w powozie! — Kudriaszew, oparłszy wyciągnięte nogi na ławeczce, milczał i palił cygaro. Po pięciu minutach powóz się zatrzymał.

— Wysiadaj mój drogi. Pokażę ci swoją skromną chatę — rzekł Kudriaszew, zeszedłszy ze stopnia i pomagając wysiąść Wasylowi Piotrowiczowi.

Przed wejściem do skromnej chaty gość rzucił na nią spojrzenie. Ponieważ księżyc był z tyłu i nie oświetlał jej, więc tylko można było zauważyć, że chata ta była parterowa, murowana, o dziesięciu lub dwunastu oknach. Daszek wsparty na kolumienkach z floresami, wyzłoconemi tu i ówdzie, wisiał nad ciężkiemi drzwiami dębowemi z parą lustrzanych szyb, z klamką bronzową w kształcie łapy ptasiej, trzymającej wielościan kryształowy z błyszczącą tablicą mosiężną, mieszczącą nazwisko gospodarza.

— Ależ i chatę masz, mój Kudriaszewie, no, no! Nie chatę, ale, że tak powiem, pałacyk — ozwał się Wasyl Piotrowicz, skoro weszli do przedpokoju z dębowemi meblami i ziejącym czarną paszczą kominem. — Może także twój własny?

Tylko punktualne płacenie rat upoważnia Was do brania udziału w losowaniach Niepunktualne płacenie rat pociąga za sobą utratę ewentualnej wygranej

— Nie, mój kochany, do tego jeszcze nie doszło. Wynajmuję. Nie drogo, półtora tysiąca.

— Półtora! — przeciągnął Wasyl Piotrowicz.

— Wolę płacić półtora tysiąca, niż tracić kapitał, który może o wiele lepiej procentować, jeżeli go się nie uwięzi w nieruchomości. A przytym na to trzeba dużo pieniędzy, boć gdybym miał budować to nie taką nędzotę.

— Nędzotę! — wykrzyknął Wasyl Piotrowicz.

— Naturalnie, dom nieosobliwy. Ale chodźmy, chodźmy prędzej!

Wasyl Piotrowicz tymczasem zdjął już palto i podążył za gospodarzem. Urządzenie mieszkania Kudriaszewa nowym przejęło go zdumieniem. Szereg wysokich pokoi z posadzkami froterowanemi i kosztownemi obiciami, jadalnia „na dąb“ z porozwieszanemi na ścianach słabemi modelami dziczyzny, z ogromnym kredensem rzeźbionym, z wielkim okrągłym stołem, zalanym potokami światła od wiszącej lampy bronzowej o mlecznym kloszu; salon z fortepianem, mnóstwem rozmaitych mebli giętych, kanapek, ławeczek, taburecików i fotelików, z kosztownemi litografjami i marnemi olejodrukami w ramach złoconych; bawialnia jak chce zwyczaj, z obitemi jedwabiem meblami i masą zbytecznych drobiazgów. Miało się wrażenie, jak gdyby właściciel tego mieszkania nagle się wzbogacił, wygrał 200.000 lub coś podobnego i z pośpiechem urządził mieszkanie na wielką stopę. Wszystko kupiono odrazu, kupiono nie z potrzeby, ale dlatego, że się czuło w kieszeni pieniądze i śpieszyło je wydać na fortepjan, na którym o ile było wiadomo Wasylowi Piotrowiczowi, Kudriaszew mógł grać zaledwie jednym palcem; na nędzny stary obraz, jeden z kilkudziesięciu tysięcy, przypisywany drugorzędnemu flamandczykowi, na który nikt z pewnością nie zwracał uwagi; na szachy chińskiego wyrobu, któremi grać było niepodobna, tak były cienkie i wiotkie, ale które miały w główkach wytoczone po trzy gałki, mieszczące się jedna w drugiej, i na wiele innych do niczego nie przydatnych rzeczy.

Przyjaciele weszli do gabinetu. Tutaj było wygodniej. Duże biurko, zastawione rozmaitemi drobiazgami z bronzu i porcelany, zarzucone papierami i przyrządami do rysowania, zajmowało środek pokoju. Na ścianach były porozwieszane ogromne plany i mapy, a pod niemi stały dwie niziutkie sofy tureckie z jedwabnemi pufami. Kudriaszew objął wpół Wasyla Piotrowicza, poprowadził do sofy i posadził na miękkich poduszkach.

— No, rad jestem, ogromnie rad ze spotkania dawnego kolegi — przemówił.— Ja również... Wyobraź sobie, przyjechałem jak na jaką pustynię, i w tym takie spotkanie! Ach, Mikołaju Konstantynowiczu! Ileż na twój widok uczuć poruszyło się w duszy, ile wspomnień odżyło w pamięci!

— O czem mianowicie?

— Jakto o czem? O czasach studenckich, o tej epoce, w której życie było tak urocze, jeżeli nie z punktu widzenia materjalnego, to z moralnego... Czy pamiętasz...

— Co mam pamiętać? Może to, jakeśmy z tobą razem żywili się hyclem? Dziękuję ci mój drogi, wolę o tym nie wspominać... Chcesz cygaro? Regalia Imperalia, czy jak tam, dość, że pół rubla sztuka.

Wasyl Piotrowicz wyjął z pudełka ofiarowaną kosztowność, wyciągnął z kieszeni scyzoryk, obciął koniuszek cygara, zapalił i ciągnął dalej: — Zdaje mi się, Mikołaju Konstantynowiczu, że śnię. Kilka lat zaledwie przeszło, i już cię widzę na takiej posadzie!

— Co za posada! Posada mój drogi, taka, że tylko plunąć i pójść sobie.

— Co znowu? Ileż więc dostajesz?

— Czego? Pensji?

— No, tak, uposażenia.

— Pensja moja, inżyniera, sekretarza gubernialnego Kudriaszewa 2-go, wynosi tysiąc sześćset rubli rocznie.

Wasyl Piotrowicz wytrzeszczył oczy. — Co takiego? Skądże więc to wszystko?

— Oj braciszku, widzę, żeś naiwny! Skąd? Z wody i z ziemi, z morza i z lądu. A przedewszystkiem — stąd!

I stuknął się wskazującym palcem w czoło. Widzisz te obrazki na ścianach? — Widzę — odrzekł Wasyl Piotrowicz — ale cóż dalej?

— A wiesz ty, co to jest?

# LISTA CIĄGNIENIA

**wylosowanych w dniu 2 stycznia 1930 r. premij do obligacyj Serji II. 5% premjowej pożyczki dolarowej. Ciągnienie XXIV.**

| Nr. Nr. obligacyj, wygrywających premję | Wysokość premij dolarów | Nr. Nr. obligacyj, wygrywających premję | Wysokość premij dolarów | Nr. Nr. obligacyj, wygrywających premję | Wysokość premij dolarów |
|---|---|---|---|---|---|
| 9.326 | 100 | 367.534 | 100 | 612.601 | 100 |
| 26.417 | 100 | 398.816 | 100 | 630.614 | 100 |
| 53.967 | 100 | 399.073 | 100 | 646.395 | 100 |
| 61.687 | **3.000** | 407.956 | 100 | 674.568 | 100 |
| 85.609 | 100 | 419.105 | 100 | 688.175 | 100 |
| 120.881 | 100 | 426.026 | 100 | 713.880 | **500** |
| 121.751 | **500** | 430.639 | 100 | 728.784 | 100 |
| 125.290 | **500** | 435.268 | 100 | 730.593 | 100 |
| 141.517 | **1.000** | 440.320 | 100 | 750.375 | **1.000** |
| 146.620 | **500** | 441.074 | **1.000** | 754.324 | 100 |
| 163.688 | 100 | 449.467 | **500** | 761.139 | 100 |
| 182.667 | 100 | 465.259 | **8.000** | 769.547 | **1.000** |
| 185.256 | **500** | 513.004 | 100 | 803.516 | 100 |
| 233.197 | **500** | 522.385 | 100 | 812.981 | 100 |
| 233.275 | 100 | 526.177 | 100 | 823.569 | **500** |
| 233.312 | 100 | 543.711 | 100 | 862.277 | 100 |
| 251.509 | 100 | 555.260 | 100 | 893.297 | 100 |
| 319.905 | **500** | 590.262 | **1.000** | 893.337 | 100 |
| 343.368 | 100 | 606.178 | **500** | 954.318 | 100 |


**Czy wpłaciłeś już ratę za miesiąc luty?**

**O ile nie, — to wpłać ją natychmiast wraz z ewentualnemi innemi zaległemi ratami. — Tylko punktualne wpłacanie rat zabezpiecza prawo do gry!**

— Nie, nie wiem.

Wasyl Piotrowicz wstał z sofy i zbliżył się do ściany. Niebieskie, czerwone, brunatne i czarne plamy nie tłumaczyły mu niczego zarówno jak tajemnicze jakieś cyfry obok linji kropkowanych, przeprowadzonych czerwonym atramentem.

— Co to jest? Plany jakieś?

— Plany bez zwątpienia, ale czego?

— Dalibóg, nie wiem, mój drogi.

— Plany te, kochany Wasylu Piotrowiczu, oznaczają przyszły odmiał. A wiesz ty, co to znaczy odmiał?

— Naturalnie, jestem przecież bądź co bądź nauczycielem języka rosyjskiego. Odmiał — to jest rodzaj takiej... jakby to powiedzieć... tamy lub coś podobnego.

— Doskonale. Właśnie jest to tama. Tama służąca do utworzenia sztucznego portu. Na tych planach wyrysowany jest odmiał, który się obecnie buduje. Widziałeś morze z góry. — A jakże, widziałem zachwycający widok! Ale budowli nie zauważyłem.

— Jeszczebyteż! — zawołał śmiejąc się, Kudriaszew. — Jakże mogłeś zauważyć, Kiedy ten odmiał prawie cały nie znajduje się w morzu, ale tutaj, na lądzie.

— To jest, gdzie?

— Ot, u mnie i u innych budowniczych: Knoblocha, Pujcikowskiego i u reszty. Mówię ci to ma się rozumieć, w zaufaniu, jako koledze. Cóżeś tak wlepił we mnie oczy? To rzecz najzwyklejsza w świecie.

— Słuchaj, koniec końców, to przecież okropne! Czy ty to serjo mówisz? Miałżebyś nie brzydzić się nieuczciwemi środkami do zdobycia tego komfortu? Miałażby cała przeszłość posłużyć do tego tylko, ażeby cię doprowadzić do... do... A ty tak spokojnie o tym mówisz?

— Czekajno, czekaj, Wasylu Piotrowiczu. Przedewszystkiem, bez dosadnych wyrażeń. Mówisz: „nieuczciwemi środkami"? Bądź łaskaw mi najpierw wytłumaczyć, co znaczy uczciwie lub nieuczciwie? Bo ja nie wiem, może zapomniałem, a może jak mi się zdaje, nie wiedziałem nigdy, — a i ty właściwie mówiąc, także nie wiesz, tylko się stroisz w jakiś tam uniform. A zresztą, daj pokój; przedewszystkiem, to jest niegrzecznie. Szanuj wolność zdania. Utrzymujesz, że nieuczciwie — mniejsza o to, utrzymuj sobie, ale mi nie wymyślaj; przecież ja tobie nie wymyślam za to, że nie jesteś tego samego, co i ja, zdania. Wszystko, mój drogi, zależy od poglądu, od punktu widzenia, więc plumy na całą tę sprawę i chodźmy do stołu napić się wódki i porozmawiać o czym przyjemnym.

— Ach, Mikołaju, Mikołaju! Z boleścią patrzę na ciebie!

— Na to ci pozwalam, możesz sobie ubolewać nademną, ile ci się podoba. Bolej sobie, bolej, to przejdzie. Opatrzy ci się. A jak się dobrze przyjrzysz, to sam potem powiesz: jaki też to baran ze mnie! — zobaczysz, że tak powiesz, popamiętasz moje słowa. No, chodź, wypijemy po kieliszku i zapomnimy o zbłąkanych inżynierach; na to się ma klepki w głowie, mój drogi, żeby się błąkać... Ot, naprzykład ty, kochany mój nauczycielu, wiele myślisz zarabiać, co?

— Wszystko ci jedno.

— No, ale naprzykład?

— Ha ze trzy tysiące rubli zarobię z lekcjami prywatnemi.

— Otóż widzisz: za trzy tysiące rubli włóczyć się całe życie z lekcji na lekcję! A ja sobie siedzę i przyglądam się: chcę — to pracuję; nie chcę — to nie. Gdyby mi przyszła fantazja przez cały dzień pluć w sufit, to i na to mogę sobie pozwolić. A co do pieniędzy — pieniędzy mam tyle, że mogę nie dbać o nie.

W jadalni, do której weszli już była przygotowana kolacja. Rostbef na zimno wznosił się niby różowy pagórek. Puszki konserw pstrzyły się różnobarwnemi napisami angielskiemi i jaskrawemi rysunkami. Cały szereg butelek piętrzył się na stole. Przyjaciele wypili po kieliszku wódki i zasiedli do kolacji. Kudriaszew jadł, wolno, systematycznie, i cały był pogrążony w swoim zajęciu.

Wasyl Piotrowicz jadł i rozmyślał, rozmyślał i jadł. Ogarnęło go wielkie pomieszanie i sam nie wiedział, co robić ze sobą. Według przyjętych przezeń zasad, należało mu co prędzej umknąć z domu swego kolegi i więcej nigdy doń nie zaglądać. „Przecież ten kęs pochodzi z kradzieży" myślał, kładąc do ust kawałek mięsa i popijając go dolanym przez uprzejmego gospodarza winem — „a ja sam czyż nie po-

## 5% 500 frankowe

## Belgijska pożyczka premjowa z roku 1923.

**Federation de Cooperatiwes por Dommages de Guerre.**

76. losowanie dnia 20. września 1929. roku w Brukselli.

**Wylosowanych zostało następujących 5 Serji:**

234166 241567 277925 341892 352797

z tych:

| Serja | Nr. | Franki | Serja | Nr. | Franki | Serja | Nr | Franki |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 243166 | 2 | 50.000 | 277925 | 4 | 500 000 | 352797 | 2 | 100.000 |
| 241567 | 3 | 50.000 | 341893 | 5 | 50.000 | | | |

Na wszystkie dalsze numery objęte powyższemi serjami przypada kwota franków 550

**Wypłata od dnia 15 I. 1930 roku począwszy.**

## Wszelkie wpłaty ratalne

dolarówki i 4% p.p. inwestyc. zakupione u nas, mają być wpłacane tylko zapomocą przesłanych PT. Klientom czeków na konto PKO.

Wszelkie inne wpłaty j. n. wpłacane zastępcom nie będą uwzględniane.

**Następny numer ukaże się po losowaniu 5 proc. pożyczki dolarowej z początkiem marca 1930 r.**

pełniłem nikczemności“? Wiele podobnych określeń błąkało się po głowie biednego nauczyciela, lecz określenia pozostawały się określeniami, a poza nimi ukrywał się jeszcze jakiś głos tajemniczy, który na każde określenie odpierał: „i cóż stąd“? A Wasyl Piotrowicz czuł, że nie potrafi rozstrzygnąć tego pytania, więc siedział w dalszym ciągu. „Ha cóż takiego, będę robił spostrzeżenia“ — przemknęło mu przez głowę na swoje usprawiedliwienie, ale w tej samej chwili zawstydził się samego siebie — „bo na cóż mi te spostrzeżenia, cóż to, czy jestem literatem, czy co?“

— Zwróć uwagę na to mięso — zaczął Kudriaszew — podobnego w całem mieście nie znajdziesz!

I opowiedział Wasylowi Piotrowiczowi długą historję o tem, jak kiedyś będąc na obiedzie u Knoblocha, został uderzony zaletami, podanego rostbefu, jak się starał dowiedzieć, gdzie można go dostać i jak dostał na koniec.

— W samą porę trafiłeś — rzekł na zakończenie opowiadania o mięsie. — Czy jadłeś w życiu coś podobnego?

— W samej rzeczy doskonały rostbef, — odpowiedział Wasyl Piotrowicz.

— Przewyborny, mój drogi! Lubię, żeby wszystko było jak należy. Ale czemu nie pijesz? Poczekaj, naleję ci tego wina!

Nastąpiła równie długa historja o winie, w której brali udział: i szyper angielski, i dom handlowy w Londynie, i tenże Knobloch, i urząd celny. Opowiadając o winie, Kudriaszew wypijał je, a w miarę wypijania ożywiał się. Na zwiędłej twarzy wykwitły mu rumieńce, wymowa stawała się szybsza i żwawsza.

— Cóż ty tak milczysz? — zapytał Wasyla Piotrowicza, który w istocie milczał uparcie, wysłuchując epopei o mięsie, winie, serze i innych obfitościach, zdobiących stół inżyniera.

— Tak, jakoś nie chce się mówić.

— Nie chce się mówić, ot głupstwo! Widzę, że ciągle jeszcze się kwasisz z powodu mego przyznania. Żałuję, szczerze żałuję, żem się wygadał; zjedlibyśmy z wielką przyjemnością kolację, gdyby nie ten przeklęty odmiał... Nie myśl o tym lepiej, Wasylu Piotrowiczu, niech go tam... Co? Wasiu, pluń na to, słowo daję! Cóż robić, mój kochany, nie ziściłem nadziei. Życie to nie szkoła. Kto wie, czy i ty długo się utrzymasz na swojej drodze.

— Bardzo proszę nie robić o mnie przypuszczeń — rzekł Wasyl Piotrowicz.

— To cię obraża? Ma się rozumieć, że się nie utrzymasz. Cóż ci dała twoja bezinteresowność? Czy masz spokój ducha? Nie myślisz codzień o tym, czy twe postępki zgadzają się z twemi ideałami i nie przekonywasz się codzień, że się nie zgadzają? Nie mam racji, co? Napij się wina, to dobre wino! — Nalał i sobie, popatrzał na światło, skosztował, cmoknął i wypił.


## Trzy pytania i odpowiedzi

**Radzimy naszym P. T. Czytelnikom uważnie to przeczytać zastanowić się dobrze i dostosować do tego.**

1. Dlaczego musi każdy posiadacz losujących się papierów abonować „Polską Gazetę Losowań“?

1. Bo żadna gazeta codzienna nie podaje dokładnej listy ciągnień. Skoro więc nie mamy listy ciągnień, to nie można losu kontrolować.

2. Na jakie nieprzyjemne skutki naraża się Pan, nie abonując „Polskiej Gazety Losowań“?

2. Zapomni Pan, kiedy odbywają się ciągnienia,

a) jeżeli nawet będzie Pan pamiętał o terminie ciągnienia, nie będzie Pan mógł poddać rewizji swych losów nie mając dokładnej listy ciągnień:

b) może Pan stracić wygraną ewentualną premję z powodu przedawnienia.

3. Czy zachodzą wypadki niepodjęcia wygranych z powodu nieświadomości i niedbalstwa?

3. Lista restancji jest najlepszym dowodem tego, że tak istotnie się dzieje.

Lista restancji jest to wykaz wygranych niepodjętych dotychczas premji.

Lista ta ciągle wzrasta bo wciąż wzrasta liczba posiadaczy losów nie kontrolujących zapomocą „Polskiej Gazety Losowań“ swych papierów ulegających losowaniom.

**Nie zwlekajcie zatem z wpłatą prenumeraty Zł. 5·80 za 1930 r.**


— Ty naprzykład, szanowny mój przyjacielu, sądzisz, że ja nie wiem, jakie myśli krążą ci obecnie po głowie. A ja wiem doskonale. Myślisz sobie: „Po co ja siedzę u tego człowieka? Bardzo mi to potrzebne! Czy to ja się nie mogę obejść bez jego wina i cygar?“ Przepraszam, przepraszam, daj skończyć! Nie podejrzewam cię wcale o to, że siedzisz u mnie dla wina i cygar. Bynajmniej, choćby ci się ich bardzo chciało, jeszczebyś nie zrobił się dla nich pieczeniarzem. Pieczeniarstwo nie jest łatwym rzemiosłem. Ty zaś siedzisz i rozmawiasz ze mną poprostu dlatego, że nie potrafisz zdecydować, czy w samej rzeczy jestem zbrodniarzem. Nie wywołuję w tobie oburzenia, i basta. Naturalnie, że ci to sprawia przykrość, bo ty masz w głowie pod rozmaitemi rubrykami poukładane przekonania, a podciągnięty pod nie, ja, twój dawny kolega i przyjaciel, wydaję się nędznikiem, tymczasem zaś odrazy do mnie czuć nie możesz. Przekonania swoją drogą, ja zaś sam w sobie nie przestaję być kolegą, miłym, a nawet pozwolę sobie powiedzieć, dobrym człowiekiem. Wiesz przecie, że nie potrafiłbym skrzywdzić nikogo...

— Za pozwoleniem, Kudriaszewie! A skądże to wszystko? — zawołał Wasyl Piotrowicz, wskazując ręką dokoła. — Mówisz sam, że to cudze; otóż ten jest pokrzywdzony, komu to wydarto.

— Łatwo to mówić: komu wydarto. A ja myślę i myślę, kogo mogłem skrzywdzić i odgadnąć nie mogę. Bo ty nie masz pojęcia, jak się to robi; muszę ci opowiedzieć, a wtedy może sam zgodzisz się ze mną, że nie tak to łatwo odnaleść pokrzywdzonego.

Kudriaszew zadzwonił. Stawiła się apatyczna figura lokaja w czarnym fraku. — Przynieś mi Janie, z gabinetu rysunek, co wisi pomiędzy oknami. Zobaczysz Wasylu Piotrowiczu, co to za wspaniałe przedsięwzięcie; dalibóg, zacząłem w nim obecnie nawet poezję odkrywać.

Jan wniósł ostrożnie ogromny arkusz, naklejony na perkal. Kudriaszew, odsunąwszy talerze, butelki i kieliszki, rozwinął plan i rozpostarł go na poplamionym czerwonym winem obrusie.

— Spojrzyj tutaj — przemówił. — To jest przekrój poprzeczny naszego odmiału. a to przekrój podłużny, widzisz niebieską farbę? To morze. Głębokość w tym miejscu tak jest znaczna, że nie możemy zaczynać od dnia budowy i dlatego najpierw przygotowujemy dla odmiału łoże.

— Łoże? — zapytał Wasyl Piotrowicz. — Oryginalna nazwa! — Łoże kamienne z olbrzymich głazów, mających co najmniej stopę sześcienną objętości. — Kudrjaszew odczepił od dywizki minjaturowy cyrkiel srebrny i odmierzył nim na

# WYKAZ

## premij wylosowanych w poprzednich ciągnieniach, a nie przedstawionych do wypłaty do dnia 2 stycznia 1930 r.

| Nr. obligacyj wygrywających premję | Data wylosowania premji | Wysokość premji dolarowych | Nr. obligacyj wygrywających premję | Data wylosowania premji | Wysokość premji dolarowych | Nr. obligacyj wygrywających premję | Data wylosowania premji | Wysokość premji dolarowych |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 3412 | 2 IX-1929 | 100 | 316288 | 1-V-1929 | 1000 | 647869 | 2-IX-1929 | 100 |
| 7968 | 2 IX-1929 | 100 | 320867 | 2 I 1928 | 100 | 653789 | 1 IX-1927 | 100 |
| 13618 | 2-XI-1929 | 100 | 341248 | 1-III 1926 | 40000 | 654381 | 2-IX-1929 | 100 |
| 19516 | 1-III 1929 | 100 | 345796 | 2 I 1928 | 100 | 656649 | 1-III-1927 | 100 |
| 20101 | 1-VII 1929 | 100 | 349219 | 2 XI-1927 | 100 | 659042 | 1-VII 1927 | 100 |
| 20375 | 2-XI-19 8 | 100 | 353126 | 1 IX 1928 | 100 | 671144 | 2 IX-1929 | 100 |
| 20390 | 3-I-1927 | 100 | 356001 | 1-VII-1929 | 100 | 690130 | 1-IX-192o | 100 |
| 24009 | 1-IX 1928 | 100 | 359438 | 1 IX 1928 | 100 | 692268 | 2-IX-1929 | 100 |
| 25381 | 1-III 1929 | 100 | 361432 | 2-VII 1928 | 100 | 711004 | 2 IX 1929 | 100 |
| 25583 | 1-III 1929 | 100 | 367541 | 2 IX-1929 | 1000 | 712591 | 1-VII 1929 | 100 |
| 29473 | 2- -1929 | 100 | 374236 | 2 XI 1929 | 100 | 713484 | 1 IX 1928 | 100 |
| 30098 | 2-XI 1929 | 100 | 377891 | 2 XI 1929 | 100 | 719144 | 1-V 1929 | 100 |
| 31174 | 2-VII 1928 | 3000 | 379616 | 1-III-1929 | 500 | 721828 | 1-V-1929 | 100 |
| 38314 | 2-IX-1929 | 100 | 383406 | 2-I-1929 | 100 | 728704 | 2 XI-1929 | 100 |
| 55637 | 2 XI-1928 | 100 | 385944 | 2 XI 1929 | 100 | 746642 | 1-III 1928 | 100 |
| 59151 | 1 YII 1026 | 100 | 390496 | 1 III-1929 | 100 | 747100 | 2 IX-1929 | 100 |
| 63547 | 2 IX-1929 | 100 | 392818 | 2 I-1928 | 100 | 747737 | 1 VII 1929 | 100 |
| 69026 | 1-VII 1926 | 100 | 397531 | 2 XI-1929 | 100 | 762834 | 2-IX-1929 | 100 |
| 79972 | 1-V 1928 | 100 | 406008 | 1-V-1929 | 100 | 766527 | 2 I-1928 | 100 |
| 87054 | 2 I 1929 | 500 | 406278 | 1 III-1929 | 100 | 772338 | 1-III-1928 | 500 |
| 88577 | 1-III-1929 | 100 | 410117 | 1-III 1929 | 100 | 778879 | 1-IX 1972 | 100 |
| 91382 | 1 IX 1927 | 100 | 425027 | 2 VII 1928 | 500 | 785689 | 1 IX 928 | 100 |
| 91914 | 2-IX-1929 | 100 | 428724 | 1-IX-1927 | 100 | 789931 | 2-XI-1929 | 100 |
| 92888 | 1-III-1929 | 100 | 435499 | 1-VII 1929 | 100 | 794870 | 2-IX 1929 | 100 |
| 118345 | 1-VII 1929 | 100 | 466185 | 2 XI-1929 | 100 | 807053 | 1-III-1929 | 500 |
| 118563 | 1-IX-1928 | 100 | 479900 | 2 VII 1928 | 100 | 808115 | 1-VII 1927 | 100 |
| 119985 | 1-V-1929 | 100 | 482457 | 1 III-1928 | 100 | 811077 | 2 V-1927 | 100 |
| 121373 | 1-IX-1928 | 100 | 497907 | 2 I 1929 | 100 | 812478 | 2 IX-1929 | 100 |
| 133927 | 2-XI-1929 | 100 | 513069 | 2-I 1929 | 500 | 818917 | 2-I 1929 | 1000 |
| 134319 | 1-III-1829 | 100 | 525449 | 1-IX 1927 | 100 | 824379 | 1-III-1929 | 100 |
| 136447 | 1-III-1928 | 100 | 527416 | 1 IX 1928 | 100 | 844002 | 1 III-1927 | 100 |
| 136540 | 1-IX-1928 | 100 | 532797 | 2 V-1927 | 1000 | 846557 | 2-XI 1928 | 500 |
| 152894 | 2-IX 1929 | 500 | 534813 | 2 I-1929 | 100 | 848914 | 2-XI-1928 | 100 |
| 157989 | 1-IX 1928 | 100 | 540366 | 1 III 1928 | 100 | 849617 | 2-XI-1929 | 100 |
| 159466 | 1 III 1929 | 100 | 550123 | 1-VII-1927 | 500 | 859726 | 2 VII 1928 | 100 |
| 169922 | 2 XI 1929 | 100 | 551816 | 2-IX-1929 | 100 | 859832 | 2-VII-1928 | 1000 |
| 170643 | 1 III 1926 | 100 | 559649 | 1-III-1928 | 100 | 860038 | 2-XI-1927 | 1000 |
| 177861 | 2 XI-1926 | 100 | 581135 | 2-I-1929 | 100 | 864240 | 2-XI-1929 | 100 |
| 187395 | 1-V-1928 | 100 | 584248 | 2-IX-1929 | 100 | 874363 | 2-IX-1929 | 1000 |
| 197283 | 1-III 1927 | 100 | 585861 | 2-XI-1929 | 100 | 875262 | 1-V 1929 | 100 |
| 210726 | 1 III 1928 | 100 | 587572 | 1-VII-1929 | 100 | 888408 | 2-XI-1929 | 500 |
| 215813 | 2-XI-1929 | 500 | 597663 | 2-IX-1929 | 100 | 913547 | 2-VII-1928 | 500 |
| 216131 | 1 IX 1927 | 100 | 599539 | 1-IX-1928 | 500 | 913862 | 2-VII-1928 | 100 |
| 224632 | 1 V-1928 | 500 | 606780 | 2-I-1929 | 100 | 917280 | 1-VII-1928 | 8000 |
| 225250 | 1-V 1928 | 100 | 608121 | 1-III-1929 | 100 | 922212 | 2-XI-1939 | 500 |
| 249402 | 2-XI 1929 | 500 | 612307 | 2-I-1929 | 100 | 935060 | 1-III- 929 | 1000 |
| 256846 | 1-III 1929 | 100 | 614430 | 1-IX-1928 | 100 | 945909 | 1-VII-1929 | 1000 |
| 277595 | 1 VII 1929 | 100 | 620356 | 1-V-1929 | 100 | 954270 | 2-XI-1927 | 100 |
| 278075 | 1 III 19-9 | 100 | 627625 | 2-IX-1929 | 100 | 964161 | 2-I-1929 | 500 |
| 286010 | 2-IX-1929 | 500 | 640203 | 2-VII-1928 | 500 | 971910 | 1-III 1928 | 100 |
| 300343 | 1 III 1929 | 100 | 641683 | 2-XI-1929 | 100 | 977118 | 1-III-1926 | 100 |
| 304319 | 2 XI-1929 | 1000 | 646303 | 1-IX-1928 | 100 | | | |

planie jakąś drobniutką linijkę. — Patrz, Wasylu Piotrowiczu, to jest sążeń! Gdyby wymierzyć łoże poprzecznie, wypadnie mało co mniej od 50 sążni szerokości. Wcale nie wąskie łóżko, nieprawdaż? Takiej szerokości masę kamienną ułożyć należy do dna morskiego do szesnastu stóp poniżej powierzchni. Jeżeli sobie uprzytomnisz szerokość łoża i jego ogromną długość, to będziesz miał niejakie pojęcie o potężnych rozmiarach tej masy kamieni. Czasami uważasz, przez cały dzień barka za barką podpływa do odmiału, barka za barką pogrąża ładunek, a przyjdzie do zmierzenia, prawie nie znać przyrostu. Jakby w otchłań zwalano kamienie. Łoże tu na planie jest oznaczone szarym kolorem. Posuwa się je coraz dalej, a tymczasem z brzegu rozpoczyna się na nim inna znowu robota. Za pomocą wind parowych opuszcza się na to podłoże wielkie kamienie sztuczne, głazy sześcienne zlepione z brukowców i cementu. Każdy kawałek waży kilkaset pudów. Para podnosi je, odwraca i układa w rzędy. Dziwne uczucie owłada człowiekiem, gdy za pomocą lekkiego nacisku dłoni zmusza taki kolos do podnoszenia się

i opuszczania według swej woli. Widząc posłuszeństwo takiego ogromu, odczuwa się potęgę człowieka. Patrz, to są właśnie te sześciany. — Wskazał je cyrklem. — Układa się je aż do powierzchni wody, a na nie dopiero idzie wierzchni pokład kamieni ciosowych. Widzisz teraz co to za robota. Bodaj że piramidom egipskim nie ustąpi. Otóż masz ogólny zarys pracy, która ciągnie się już od lat dwunastu, a na ile jeszcze się przeciągnie nie wiadomo. Daj Boże jak najdłużej... Zresztą, jeżeli tak dalej pójdzie, jak dotąd, to zapewne na nasz wiek jej wystarczy.

## Boże Narodzenie w Hiszpanji.

**Główna loterja państwowa. Podziwu godny apetyt Hiszpana.**

Hiszpanja kraina południowego słońca nie zna prawie zimy. Madryt, jak podaje jedno z większych pism jego, 15 lat prawie z rzędu pozbawiony jest śniegu w dni Bożego Narodzenia. I w tych dniach słońce nie szczędzi swego obfitego ciepła i w całej pełni odczuwa się wiosenną już moc jego silnych promieni. Stwarzają one prawdziwe kąpiele słoneczne. A lekka pyjama jest najwygodniejszym w te słoneczne i ciepłe dni strojem.

A święto Bożego Narodzenia! Istnieje, ale jak bardzo odbiega od naszego.

Nie tkwi to święto głęboko w duszy ludu południa. Ledwo że się od dni powszednich tygodnia odróżnia. Gdzież ten uroczysty i świąteczny nastrój jaki towarzyszy dniom poprzedzającym u nas i następującym po Bożem Narodzeniu! Święto dziecka należy u nas do Nowego Roku. Jestto dzień Trzech Króli co dary swoje Dziecięciu z Betleem składają. Szczególną też czcią otaczają to święto Hiszpanie. Żaden naród na świecie nie potrafi tak hojnie obdarzyć swego dziecka, jak hiszpański. Żaden też naród nie przywiązuje tak wielkiej wagi do swego dziecka i niezwykłą pieczołowitą opieką je otacza, jak obywatel i wieśniak iberyjski.

Ale dorośli i starsi mają swój „dzień" niezwykłej wagi. Jest nim dzień 21 grudnia, **dzień ciągnienia wygranych na głównej loterji państwowej.**

Dzień, w którym żywiej biją serca tysięcy, tysięcy wyczekujących z utęsknieniem tej chwili, kiedy przypadek rzuci jednemu bogactwo i radość, a drugiemu rozczarowanie i ból. Nie jest to jedyna namiętna gra hazardowa na którą zapaleńcy wydają swój pieniądz dla zadowolenia ambicji i żądzy gry swojej. Jest to dla tysięcy gra o chleb codzienny. Dzień ten bowiem nie jednemu ma dać byt i stworzyć warunki lepszego jutra, lub dalej go pozostawić w ubóstwie i nędzy. Data tego dnia niby dyktatura zawładnęła wszystkiem, co żywe w Hiszpanji. Straciły na swem znaczeniu wszelkie kluby gier, setkami po całej Hiszpanji rozrzucone. Zamknęły się podwoje wielkich sal gier hazardowych dla publiczności międzynarodowej w San-Sebastjan. Jedynie loterja państwowa, której obrót wynosi około 500 miljonów złotych, daje możność zdobycia szczęścia. Ciągnienie głównej wygranej odbywa się 2 dni przed Bożem Narodzeniem; wynosi ona 20 miljonów złotych i dalsze wygrane obracają się dokoła 15 i 10 miljonów złotych. łącznie wypłaca się w tych dniach około 100 miljonów złotych, a dalszych 400 miljonów zarabia na namiętności gry obywateli własnych, państwo. Nic też dziwnego, że przy tak wielkich wygranych uwaga całego społeczeństwa hiszpańskiego skupia się dokoła rezultatu tej gry na loterji państwowej. Każdy przecież żyje nadzieją, że jemu przypadnie ta główna wygrana 20 miljonów, a jeżeli nie cała, to może jakaś część na jego los przypadająca, a wtedy to dopiero żyć sobie będzie jak prawdziwy Grandseigneur. Mniejsze wygrane nie wchodzą w tym wypadku w rachubę, jedynie dokoła tych wielkich premji, tego najwyższego szczęścia, niby

## 6% 500 frankowe — bony.

## Credit National de France.

Emisja ze stycznia 1923 roku.

**Losowanie dnia 1 sierpnia 1929 roku w Paryżu.**

**Wylosowane zostały wszystkie numery kończące się jedną z niżej podanych grup cyfrowych:**

1682 1888 2414.

z tych:

po franków 100.000. — Nr. 841888 — 1841888 — 2841888 — 3841888 — 4[illegible]41888
„ 5841888.

po franków 50.000. — „ 611888 — 1611888 — 2611888 — 3611888 — 4611888
„ 5611888.

po frauków 10.000 — „ 291888 — 441888 — 1291838 — 1441883 — 2291888
„ 2441888 — 3291888 — 3441883 — 4291838 — 4441888
„ 5291888 — 5441838.

po franków 5.000. — „ 121883 — 301883 — 351883 — 381888 — 471883
„ 671888 — 781838 — 971888 — 1121883 — 1301888
„ 1351838 — 1381888 — 1471888 — 1671888 — 1781888
„ 1971888 — 2121888 — 2301888 — 2351888 — 2381888
„ 2471888 — 2671888 — 2781888 — 2971888 — 3121888
„ 3301888 — 3351888 — 3381888 — 3471888 — 3671888
„ 3781888 — 3971888 — 4121888 — 4301888 — 4351888
„ 4381888 — 4471888 — 4671888 — 4781888 — 4971888
„ 5121888 — 5301888 — 3351838 — 5381888 — 5471838
„ 5671838 — 5781888 — 5971888. —

Wszystkie inne numery kończące się na wyżej podane cyfry otrzymują po franków 1000. — Wypłatą począwszy od dnia 2-go wr eśnia 1929 roku.

**Kto** nie chce utracić prawa udziału w losowaniach,

**Kto** chce otrzymać ewentualną wygraną,

**Kto** chce zapobiec unieważnieniu dokumentu sprzedaży,

**niech wpłaci najpóźniej do 10 lutego 1930 roku przypadające raty i ewentualne zaległości.**

**Ciągnienie 1-go marca 1930**
**Ogólna wygrana $ 75.000**

złotego cielca obracają się myśli wszystkich. I prasa w tych dniach ma swoje niezwykłe zajęcie, na kilka tygodni przed ciągnieniem roją się szpalty dziennikarskie od licznych wiadomości tyczących gry na loterji państwowej. Podają między innemi, w jakiej mierze odbywa się kupno losów. W tym roku Madryt pierwszy swój zasób losów wyczerpał. Jedynie Malaga była jeszcze tą szczęśliwą posiadaczką i losy ofiarować mogła. Najsilniejszą jest sprzedaż w Madrycie i Barcelonie i więcej jak 2/3 wszystkich losów w obu tych miastach w tym roku wysprzedano. Jak zawsze tradycyjnie z roku na rok współzawodniczą te miasta ze sobą o ściągnięcie w mury swoje „Gordo", „Grubego", to jest głównej wygranej. Wytrwałości swojej nie ustępują sobie ci dwaj starzy współzawodnicy aż do dnia ciągnienia.

Niezwykle ożywiony ruch towarzyszy w tym dniu życiu wielkiego miasta Hiszpanji, Madrytu. W południe dnia ciągnienia spieszą ulicami miasta niezliczone rzesze zainteresowanych, a natłok nie do opisania wzrasta przy ulicy Puerta del Sol, do bram przybytku szczęścia wiodącej. Tutaj policja nie daje sobie rady z tłoczącą się masą ludu i z trudnością udaje się jej utrzymać komunikację tramwajową. Wynik losowania lotem błyskawicy rozchodzi się po całem mieście. Na oknach wielkiego budynku zawiesza się wielkie afisze, podające główne wygrane. Również specjalne wozy z napisami i wynikiem losowania ciągną poprzez główne ulice miasta.

**Popołudniu ukazują się nadzwyczajne wydania dzienników** podające jedynie spis szczęśliwców i szereg komentarzy w związku z ich trybem życia. Nie brak i ciekawych nowinek i sensacyj obracających się dookoła trudności znalezienia kryjących się graczy. W tym dniu ośrodkiem wszelkich zainteresowań całej Hiszpanji jak i Madrytu jest „Gordo", główna wygrana. Dzień ten jest doprawdy najważniejszym i najbogatszym w przeżycia z dni całego roku.

To święto Bożego Narodzenia obchodzi się w Hiszpanji tylko jeden dzień. Pewien lekki nastrój towarzyszy Wigilji „Noche Buena", Dobrej Nocy. Drugi dzień świat odpada u Hiszpana podobnie jak przy Wielkanocnych i Zielonych. Głównem zadaniem święta Bożego Narodzenia w Hiszpanji zdaje się być pielęgnowanie i zadowolenie podniebienia. Apetyt i możność spożywania Hiszpana są dla nas zdumiewające. Jeść lubią i potrafią też dobrze o ile sobie nato pozwolić mogą. W Boże Narodzenie batalja noży i widelców jest nie do opisania. Na ten dzień każdy Hiszpan wysila się na coś specjalnego i kosztów w tym wypadku nie szczędzi.

Już w połowie grudnia pędzą ulicami Madrytu wielkie ilości indyczek i na odpowiednich miejscach odbywa się sprzedaż tychże. Nie ma dla Hiszpana smaczniejszej potrawy nad pieczeń indyczą. Nic też dziwnego, że stanowi ona najlepsze danie w wieczerzy wigilijnej. Nasza biało upierzona smaczna gęś nie znajduje u nich upodobania, podobnie jak i zając uchodzi u nich jak coś niesmacznego i niezdrowego. W pojęciu ludu zwierzątko to żyje po drzewach i padlinami się żywi. Jest to widoczna zamiana z żyjącemi jeszcze w dość wielkiej ilości w północnej Hiszpanji sępami, które i u ludzi północy nie są jako potrawy mile widziane. Dokoła indyka grupuje się całe menu kuchni hiszpańskiej, a dania w miarę warunków finansowych dochodzą w tym świątecznym dniu w liczbie swojej do 8—10. Do tego należą jeszcze słodycze i cukry, specjalne marcypany.

Zasadniczo nie zna się w Hiszpanji zwyczaju przesyłania darów znajomym, jedyny wyjątek stanowią przyjaciele i bliżsi znajomi, wobec których się ma pewne zobowiązania. Tym posyła się tak zwane kosze z wszelkiemi jadłami. O wielkości i znaczeniu tych koszy nie można sobie poza Hiszpanją zdać sprawy. Cena ich wynosi od 200 do 4000 złotych. Komu na odpowiednim koszu zależy, musi nań wydać najmniej 800 do 1000 złotych na takie „Rogalo". Kosze te, odpowiednio przystrojone i w formie już to gondoli, już to łabędzia, przynoszą dwaj ludzie do domu przyjaciela. Kryją się w takim „Rogalu" wszelkiego rodzaju jadła i napoje, pasztety, kawior, szampan, likiery, owoce, ananasy, słowem wszystko to, co świąteczny apetyt Hiszpana zadowolić może. Sposób zabierania się do tych wszelakich delikatesów jest tak oryginalny, iż przekracza wszelkie metody i znajomości fachowców. Śmieszne są często formy tych koszy n. p. kosz w formie dwóch łabędzi odpowiednio ze sobą złączonych. Nie przed takim łabędziem chyba śpiewał swą piękną pieśń pozdrowienia w złocistej zbroi, tajemniczy rycerz Lohengrin. Wątpliwe by bajrucki obywatel, Wagner był sobie wyobraził łabędzie tak suto obładowane.

Ale zwyczaje jakiegoś kraju zdają się nie być trwałe i niezmienne. I tutaj w Hiszpanji zwolna przenikają i do serca przemawiają zwyczaje ludów północy. Podobnie jak i w Rzymie już od szeregu lat sprzedaje się na tak zwanych „Hiszpańskich schodach" drzewka na święta Bożego Narodzenia, tak i w Hiszpanji. Niedawno temu nabywcami tych drzewek byli tylko ludzie północy, Polak, Niemiec nie mogący odstąpić od zwyczajów i tradycji ojczystych. Dzisiaj natomiast i Hiszpanie kupują dla swoich dzieci małe sosenki i odpowiednio je we wszelkie świecidełka przystrajają. Dzięki tej zwolna przebijającej się sentymentalności dla zwyczajów naszych rozwinęło się tam przedsiębiorstwo ogrodnicze. Drzewka sprowadza się z Francji, a ze 100% zyskiem sprzedaje je się w Hiszpanji. Drzewko co u nas kosztuje 4—5 Zł., zapłaci za nie w Hiszpanji najmniej 4 lub 5 razy tyle. Nie stanowi to jednak przeszkody dla tych, co święto Bożego Narodzenia zwyczajem swoim obchodzą. I zwolna Hiszpan temu zwyczajowi się poddaje.

## Odpowiedzi Redakcji.

**M. W. Bielsko.** Odnośnie do pisma WP. z dnia 4 stycznia br. podajemy, że tak numery losów zagranicznych, jak i krajowych nie zostały jeszcze wylosowane.

**P. St. Dębica.** Na zapytanie WP. co do losu 2% serbskiego serja 640 Nr. 22 donosimy uprzejmie, że serja ta została amortyzowaną.

**Piotr O. Borowa.** Na życzenie WP. podajemy, że numery losów serbskich WP. nie zostały jeszcze wylosowane.

**Nr. 122 Pabjanice.** W każdym numerze naszej Polskiej Gazety Losowań znajdzie WP. listy ciągnień, które informują o każdorazowych wylosowanych numerach.

**W. Z.** Jak już niejednokrotnie donieśliśmy, 4% poż. inwestycyjna posiada wszelkie prawa papierów pupilarnych, może również być używaną jako kaucja lub wadjum.

**R. B. Złoczów.** Tylko I. wpłatę w wysokości jednej raty należy wręczyć agentowi. Wszelkie dalsze wpłaty muszą być uiszczane wprost do nas, najlepiej zapomocą czeków P. K. O. załączonych do każdego dokumentu sprzedaży lub konsygnacji.

**Wierny abonent.** Punktualne wpłacanie rat, to znaczy przekazanie przypadającej wpłaty miesięcznie do dnia 10 każdego miesiąca leży w interesie każdego posiadacza losów, ponieważ chroni go przed ewentualną utratą wygranej.

**Nie zapominajcie raty najpóźniej do dnia 10-go lutego wpłacić!**

Odpow. Redaktor: Józef Friedländer Kraków, Berka Joselewicza 5. Wydawca: Krakowski Bank Ludowy Spółdzielnia, z ogr. odpow. Kraków
Drukarnia Przemysłowa, pod zarządem T. Zakulskiego, Kraków, Zielona 7.